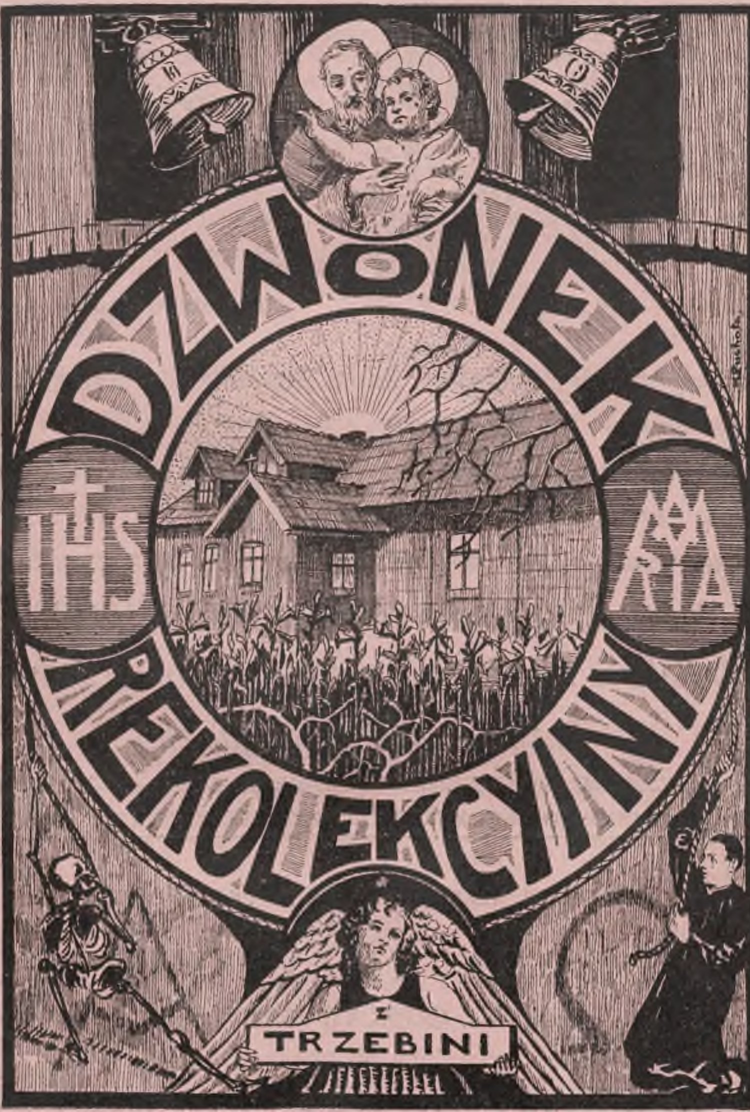
ROK 3. STYCZEŃ 1930. NR. 1.



PISEMKO REKOLEKCYJNE

Wychodzi co miesiąc. — Prenumerata roczna 3 zł. - Pojedynczy Nr. 30 gr.
Adres wydawcy i redakcji: Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. Trzebinia (Woj. Krak.)

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Biała: Genowefa Matejówna 1 zł. — **Cieszyn:** B. S. 20 zł., J. Skurzak 10 zł., E. Drozd 5 zł., Konwent Bonifratrów 6 zł. — **Ciężkowice:** Marja Kierominówna 5 zł. — **Częstochowa:** Wiktorja Kolewińska 15 zł. — **Chorzów:** Aleksy Przyłucki 3 zł. — **Chrzanów:** Honorata Bytomska 10 zł. — **Dąbrowa Górnicza:** Stanisław Dawidowicz 50 zł., Jadwiga Kuziorowa 17 zł. — **Dulowa:** Józef Stawarz 1·50 zł. — **Katowice:** Franciszek Śmieja 10 zł., Matylda Pańczykowa 15 zł. — **Kraków:** Jadwiga Żurowska 5 zł.. Antonina Prochowska 5 zł. — **Lipiny Śląskie:** N. N. 10 zł. — **Łapanów:** Plebanja 1 zł. — **Nowa Wieś:** Jadwiga Galus 2 zł., Karolina Grzybek 2 zł. — **Rydułtowy:** Te. To. 5 zł. — **Stryj:** W. M. 10 zł. — **Trzebinia:** Balbina Nawrocka 20 zł., N. N. 10 zł., Helena Nawrocka 2 zł., Anna Piskarz 10 zł., Felicja Głogowska 10 zł., Bronisława 10 zł. — **Wolbrom:** Jadwiga Nocuń 10 zł. — **Wysoka:** Ks. Józef Podmokły 10 zł. **Zakopane:** Teresa Kiędrówna 4 zł. — **Żywiec:** Marja Mieszczakówna 10 zł. — Rodzina z **Żarek** 5 zł., Franciszka Dziadek 10 zł., N. N. 10 zł., N. N. 1·50 zł., N. N. 3 zł.

Na fundusz prasowy:

Kielce: J. G. 25 zł. — N. N. 2·40 zł. — **Jaworzno:** Barbara Szynalikówna 1·50 zł.

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.

Ciężkowice: Kozłówna Marcjanna 4 zł. — **Dąbrówka Wielka:** Wójcik Wawrzyniec 5 zł. — **Katowice:** K. M. 5 zł. — **Kraków:** Woźniakówna Marja 5 zł., N. N. 1 zł., N. N. 10 zł., Prochowska Antonina 5 zł. — **Lipiny Śląskie:** N. N. 5 zł. — **Trzebinia:** N. N. 2 zł., Bartosikowa 1 zł., Brzózka 5 zł. — **Żywiec:** Obtułowicz Leonard 5 zł., Janosz Julja 2 zł.

Zachęć choć jedną osobę, aby odprawiła rekolekcje zamknięte w domu rekolekcyjnym w Trzebini lub gdzieindziej!



Kochani Dobrodzieje i Współpracownicy nasi!

Zbliża się potrójnie drogie nam Święto Bożego Narodzenia. Drogie ono nam jest ze względu na wielką i miłą uroczystość w Kościele św., drogie ze względu na ciepły i serdeczny nastrój w rodzinach na Boże Narodzenie i „wigilję“ (jest to zarazem święto familijne) i drogie także dlatego, że jest to święto salwatorjańskie, boć w Boże Narodzenie mają Salwatorjanie główną swoją uroczystość — **„natus est nobis Salvator“, „narodził się nam Zbawiciel“**. — Myślę, że nietylko my Salwatorjanie, lecz także i nasi Dobrodzieje i Współpracownicy nasi napełniają się potrójną radością w to wielkie święto Kościoła i Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

A Nowy Rok, ileż to budzi radości, nadziei i obaw?! Wszystkich oczy zwracają się ku Nowemu Rokowi, jak ku nowemu życiu. Wszyscy składają sobie serdeczne życzenia.

I my Salwatorjanie, z okazji łamania się opłatkiem i zbliżającego się „Nowego Roku“,

składamy Dobrodziejom i Współpracownikom naszym serdeczne życzenia!

Życzymy Kochanym Dobrodziejom i Współpracownikom naszym, by spełniły się wszystkie Ich pragnienia i życzenia, by Im dobry

Salwator błogosławił na każdym kroku życia w Roku Nowym, by dobry Bóg raczył wspierać wszelkie Ich zbożne poczynania, by zsyłał powodzenie i szczęście, by mnożył „radość życia“, by pocieszał i umacniał w razie doświadczenia i cierpienia.

Oby maleńki Zbawiciel raczył dać Dobrodziejom i Współpracownikom naszym tyle łask, ile Oni zanieśli modlitw i tyle błogosławieństw, ile złożyli ofiar na cele salwatorjańskie!!!

Chyba dobry Jezus nie pozostawi bez zapłaty tych wielu modlitw i ofiar, jakie Dobrodzieje i Współpracownicy nasi oddali dla Chwały Bożej i dobra dusz nieśmiertelnych, a które nam Salwatorjanom bardzo pomogły w wykonaniu naszych obowiązków i naszego apostolstwa!

Naprawdę cieszyć się musimy wraz z Dobrodziejami i Współpracownikami naszymi z tego, czego dobry Bóg raczył dokonać przez nas tutaj w Trzebini i poza Trzebinią.

Oto rozwija się nadspodziewanie „ruch rekolekcyj zamkniętych“ — było ich aż 30 kursów dla wszystkich stanów, dla młodzieży i starszych, dla ludzi wykształconych, dla kapłanów i zakonników; „Dzwonek rekolekcyjny“ został powiększony do 30 stron druku i rozchodzi się już w 6.000 egzemplarzy, i to po całej Polsce, nawet zagranicę; dajemy misje i rekolekcje, najczęściej po miastach, gdzie widzieliśmy mnóstwo nawróceń, nawet między odpadłymi od Kościoła św. i heretykami; kształci się też młodzież zakonna na braci i kapłanów. Najbardziej powinno nas cieszyć to, że do domu rekolekcyjnego w Trzebini przybywają ludzie z całej Polski, z wszystkich jej stron i z różnych diecezyj. „Widoczne w tem błogosławieństwo Boże“, jak się wyraził Najprzewiel. Ks. Biskup Rospond z Krakowa. J. Em. Ks. Kardynał-Prymas Hlond bardzo się cieszy tym domem rekolekcyjnym i raczył pobłogosławić pracę w tym domu na osobistej audiencji, jakiej dostąpiłem u Niego w Poznaniu. I choćby, co daj Boże, powstało dużo domów rekolekcyjnych w Polsce, choćby nas inne, bardziej zasłużone i więcej rozwinięte zakony prześcignęły w propagandzie rekolekcyjnej, to jednak, jak to zauważył Najprzewiel. Ks. Biskup Rospond i jak o tem pisała P. Berkanówna Kazimiera z Poznania, pozostanie nam Salwatorjanom to szczęście, żeśmy pierwsi w Polsce wystawili dom rekolekcyjny dla wszystkich stanów, żeśmy wydali pierwsze pisemko rekolekcyjne i żeśmy urządzili 25 sierpnia 1929 r. pierwszy propagandowy „dzień rekolekcyjny“,

na który sam Ojciec św. przesłał swoje apostolskie błogosławieństwo. Nie szukamy w tem chwały własnej, lecz tylko i wyłącznie Chwały Bożej i zbawienia dusz, a cieszyć się będziemy bardzo, jeżeli inne zakony, a przedewszystkiem sami Najprzewiel. Księża Biskupi rozwiną u nas w Polsce akcję rekolekcyjną i pobudują wiele domów rekolekcyjnych, w którychby każdy Polak czy Polka mogli mieć szczęście i sposobność odprawienia rekolekcyj zamkniętych!



Wiel. Państwo Nadradcostwo Morańscy ze Stryja, Dobrodzieje naszego kościoła i kolegjum.

A w tem wszystkiem, w tej całej zbożnej pracy, macie wielką zasługę Wy, Kochani Dobrodzieje i Współpracownicy nasi!

Niech Wam Boża Dziecina sowicie zapłaci za pomoc dla nas i współpracę z nami! My od siebie ślemy Wam stokrotne „Bóg zapłać"!

Ale nie zapominajcie też przy „opłatku“ i o salwatorjańskiej Rodzinie! Myślą, duchem, łamiemy się „opłatkiem“ z Wami, a Wy połamcie się, choć z daleka, „opłatkiem“ z nami! **Wszak przez współpracę należycie do nas, a my do Was, i tworzymy razem jedną, salwatorjańską Rodzinę! Wspomnijcie też na nasze potrzeby tutaj w Trzebini,** na niedokończony kościół Najśw. Serca P. Jezusa, na niezbudowane kolegjum, a **przedewszystkiem** na niedokończony **„dom rekolekcyjny“!** Trzebaby koniecznie dobudować jeszcze choć kilka pokoików w domu rekolekcyjnym, trzebaby jeszcze wewnątrz wykończyć całkowicie urządzenie, by wygodnie było odprawiać święte ćwiczenia duchowne. **Zachęcajcie też, kogo tylko możecie, do prenumerowania „Dzwonka rekolekcyjnego“.**

Podajcie nam rękę, pomóżcie modlitwą i ofiarą, a Boża Dziecina Wam to policzy na tym świecie i w niebie sowicie zapłaci!

Redaktor.

Czem stałoby się życie?

Czem stałoby się życie bez nadziei nieba?
Czem byłaby ta ziemia bez ziemi żyjących?
Te tłumy niezliczone, łaknące wciąż chleba?
Te miljony kalek, chorych i cierpiących?

Czem byłoby to serce szczęścia nigdy syte
I wyższe ponad wszystko, co ten świat dać może?
Te twarze blade, w dziwną tęsknotę spowite?
Te umysły tak żądne prawdy w każdej porze?

Te krzywdy niepomszczone, nieuznane cnoty,
Te ciche, Bogu tylko wiadome ofiary,
Najszlachetniejsze ducha porywy i wzloty??

Strach pomyśleć! A jednak są ludzie szaleni,
Co tępią wiarę w wieczne nagrody i kary,
I to się dziś postępem i oświatą mieni...

Ks. Mateusz Jeż.

Rekolekcje zamknięte

odbędą się

w Domu Rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Dla abiturjentów z VIII klasy: rozpoczęcie 27 grudnia, o godz. 8 wieczór, zakończenie 31 rano.

W ROKU 1930.

Dla służących: rozpoczęcie 12 stycznia, o godz. 8 wieczór, zakończenie 16 rano.

Dla mężczyzn: rozpoczęcie 16 stycznia, o godz. 8 wieczór, zakończenie 20 rano.

Dla pań z inteligencji: rozpoczęcie 21 stycznia, o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 rano.

Dla panów z inteligencji: rozpoczęcie 30 stycznia, o godz. 8 wieczór, zakończenie 3. lutego rano.

Dla niewiast: rozpoczęcie 13 lutego, o godz. 8 wieczór, zakończenie 17 rano.

Dla panien z Sodalicji Marj.: rozpoczęcie 20 lutego, o godz. 8 wieczór, zakończenie 24 rano.

Dla pracownic plebańskich: rozpoczęcie 25 lutego, o godz. 8 wieczór, zakończenie 1 marca rano.

Dla niewiast z III. Zakonu: rozpoczęcie 4 marca, o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, niech się zgłosi, podając swój dokładny adres.

Dobrzeby było, gdyby uczestniczący w rekolekcjach przynieśli z sobą **koc i ręcznik**, ale w braku tych rzeczy w domu rekolekcyjnym wszystkiemu się zaradzi.

Za całe utrzymanie w domu rekolekcyjnym przez trzy, a raczej cztery dni, płaci się **15 zł.** Osoby mniej zamożne złożą **10 zł.** Osoby zamożniejsze składają zwykle najmniej **20 zł.** Osoby **b. biedne** znajdą pomieszczenie **bezpłatnie.** Opatrzność Boża za nie zapłaci, jak tego już były dowody.

Wszystko dostaje się tutaj na miejscu w domu rekolekcyjnym, czego potrzeba do wiktu, spania i odbywania ćwiczeń duchownych.

Osoby poszczególne mogą same, pojedynczo odprawiać rekolekcje zamknięte, w czasie wolnym od rekolekcyj zbiorowych.

Adres domu rekolekcyjnego: **OO. Salwatorjanie, Trzebinia 2 (Małopolska).**

— Wie ksiądz co,

że istnieją jeszcze i w naszym duchownym stanie uprzedzenia do rekolekcyj zamkniętych dla świeckich. Zagranica już się dawno z takich przesądów wyleczyła, ale u nas to jeszcze takie niedorzeczności pokutują. Jeśli chodzi o świeckich, to że niektórzy nie korzystają z rekolekcyj zamkniętych i mają co do nich pewne zastrzeżenia, trudno się temu dziwić, boć i niema jeszcze u nas domów rekolekcyjnych i rzecz ta jest prawie że nieznana, więc też uświadamianie w tej sprawie pójdzie jeszcze długo żółwim krokiem. Ale przecież duchowni, przecież kapłani, powinni tę rzecz rozumieć i zdawać sobie sprawę z tego, jak ważnym czynnikiem w pastoryzacji są rekolekcje zamknięte; że usuwają z wielu dusz i rodzin zło moralne, że budzą ducha apostolskiego i że wyrabiają charakter religijny w człowieku. Słusznie się wyraził J. Em. Ks. Kardynał Hlond, że inaczej będzie wyglądała akcja katolicka, jeśli z domów rekolekcyjnych wyjdą inni ludzie. — Tak rozumował Ks. Wabiński, rozprawiając o rekolekcjach zamkniętych i domach rekolekcyjnych w towarzystwie duchownych i świeckich osób.

Zagadnięty Ks. Boliński, rzekł: — Istotnie tak jest, a szkoda wielka! — Mój Boże, budują różne gmachy, stawiają fabryki, wysilają się, by postawić drapacza chmur, jakąś tam kilkudziesięciopiętrową kamienicę, a o zbudowaniu domu rekolekcyjnego prawie nikt nie myśli! Wiesz co, kolego, że postanowiłem, — ma się rozumieć za pozwoleniem mej władzy duchownej — sprzedać część majątku mego probostwa i wystawić za to duży dom rekolekcyjny. Myślę, że w ten sposób przysłużę się najlepiej mojej diecezji i nietylko moim parafjanom, lecz i wielu innym.

— Masz słuszność, brawo! — zawołał Ks. W. Naprawdę, że w ten sposób najlepiej przysłużysz się Kościołowi, szerząc Chwałę Bożą i ułatwiając zbawienie dusz! Nie ubędzie ci wiele dochodów, zresztą co tam o nie, a wystawisz sobie pomnik nietylko z murów domu rekolekcyjnego, lecz co ważniejsza, z dusz nawróconych i wdzięcznych za tak wielkie dobrodziejstwo! Bardzo ci to pochwalam, sąsiedzie — vivat sequens!

— A to Ks. Kanonik ma ciekawe i niezwykłe pomysły — wtrąciła w rozmowę pani Żyszczyńska. — Nigdybym się nie była spo-

dziewała tak wielkiego umiłowania akcji rekolekcyjnej u Ks. Kanonika. Naprawdę, że czas nagli i trzebaby jaknajprędzej i jaknajwięcej domów rekolekcyjnych budować!

— Ja też podobnie myślę, proszę szanownych gości — odezwał się gospodarz domu, p. Warciński — tylko tak sprzedać kawałek majątku dworskiego i budować za to dom rekolekcyjny, toby u mnie nie poszło tak łatwo. Człowiek ma najrozmaitsze wydatki, rodzinę, no i zresztą trudno majątek uszczuplać. Ale uznaję heroiczny altruizm i humanitarne porywy Ks. Kanonika i podziwiam u niego chęć poświęcenia części plebańskiego mienia na tak szczytny cel, jakim jest propaganda rekolekcyjna.



Przewielebni Księża na rekolekcjach kapłańskich w Trzebini
25—29. XI. 1929.

— Jabym zaś, mój drogi mężu, chętnie oddała część naszego majątku na cele rekolekcyjne, gdyż spodziewam się, że wtenczas nie stracilibyśmy wiele, a zyskali błogosławieństwo Boże dla rodziny naszej i może nawet dla całego przyszłego pokolenia. Przecież przodkowie nasi fundowali kościoły i różne humanitarne wspierali instytucje, a majątek ich nietylko się nie zmniejszał, lecz przeciwnie, zwiększył się prawie z rokiem każdym.

— Ej, to z mojej starej kobieta niebezpieczna, skoro takie zdania wygłasza — rzekł p. Warciński, przezacny obywatel, majętny i praktykujący katolik, ale ściśliwy bardzo.

— Widzisz, jużby dzieliła majątek przodków, jużby sypała na różne cele. Dobrze, że jestem głową domu i mogę te kobiece zapały studzić. Niech tam już inni sypią grosz na domy rekolekcyjne, ja muszę oszczędzać, by zostawić majątek dla moich dzieci, dla mojego rodu!

— Ciężkie u nas czasy — wtrącił p. Stoliński, — ale drogi sąsiedzie, nie zaszkodziłoby tym wszystkim, którzy mają większe majątki, coś z tych dóbr poświęcić na dobre cele. Brakuje nam bardzo porządnych kościołów, niema wiele szpitali, ochron dla dzieci, przytułków dla starców, a bardzo też piekącą sprawą jest budowa domów rekolekcyjnych. Przecież wiele pieniędzy naszych puszcza się zagranicą w różnych miejscach kąpielowych, a nawet i w domach gry, niejeden przegrał znaczną część swej fortuny, a tu możnaby niejeden zbożny cel zasilić tym zmarnowanym groszem! Jabym apelował nietylko do wszystkich bogatych księży, ale też i do wszystkich zasobniejszych właścicieli dóbr, by zechcieli opodatkować się na cel tak wielki i szlachetny, jakim jest budowa domów rekolekcyjnych! Nie ubyłoby nam fortuny, lecz pewnieby jej przybyło razem z błogosławieństwem Bożem, a zresztą, czyż te majątki z sobą do grobu brać będziemy? Już tam ważniejszą jest rzeczą pomóc przez ofiarę zbawiać dusze ludzkie, niż dusić grosz i siedzieć na kupce nienaruszonego złota!

— Ależ sąsiad mówi, jak po dobrym obiedzie i w przystępie nadzwyczajnego humoru — rzekł zdziwiony p. Warciński. — U sąsiada to prawdziwa, szeroka polska natura!

— Niechże drogi sąsiad pokaże tę szlachetną polską naturę i da coś na domy rekolekcyjne w Polsce! — zawołał p. Stoliński.

— Nie dam, nie dam ani grosza! — krzyknął p. Warciński.

— A ja, — odezwał się uroczyście p. Stoliński, — deklaruję 5.000 zł. w tym roku na najbliższy dom rekolekcyjny, a da Bóg doczekać, co roku będę się starał taką samą, lub może jeszcze większą sumkę na ten najszlachetniejszy cel poświęcić! Spodziewam się, że mi dobry Bóg za to błogosławił będzie i mojej rodzinie całej! Zresztą, któż da na dobre cele, jeśli nie bogatsi? Wspierać szlachetne poczynania, toć nasz święty obowiązek! Nie zasklepiajmy się tylko we własnych majątkach i własnych wygodach, lecz patrzmy na świat i życie szerszemi oczyma i chciejmy widzieć wielkie, szlachetne cele, które trzeba koniecznie finansowo poprzeć!

— Piszę się na zapatrywania p. Stolińskiego — wtrącił uroczyście Ks. Wabiński i do moich planów poświęcenia części majątku

plebańskiego na cele budowy domu rekolekcyjnego, dołączam uciułany grosz 2.000 zł. także na najbliższy dom rekolekcyjny!

— Brawo! doskonale! a to mi się podoba! — wołał uniesiony radością p. Stoliński. — Vivant sequentes! Takich księży więcej!

— Ja też deklaruję coś grosza — ot 3.000 zł. — dodał Ks. Boliński. — I jeszcze obiecuję propagować, gdzie tylko będę mógł, składki na domy rekolekcyjne w Polsce i będę zachęcał, kogo się tylko da, by wziął udział w rekolekcjach zamkniętych!

— A to ślicznie! — wołała pani gospodyni domu.

— Prześlicznie! prześlicznie! — wtórowała pani Zyszczyńska.

— No to wobec takiego ogólnego zapału i ja dam 5.000 zł. — odezwał się pan Warciński.

— A widzisz, mój stary, że cię przecie ruszyło — mówiła, śmiejąc się, jego żona.

— Więc bardzo ważny i zbożny poruszyliśmy temat — konkludował Ks. Wabiński. — Bogu Najwyższemu dzięki za wspaniały rezultat! Nietylko jesteśmy przekonani o gwałtownej potrzebie budowania domów rekolekcyjnych w Polsce, ale też i praktycznie postępujemy, deklarując na ten cel piękne i pokaźne ofiary! Oby tylko nie ostygł zbożny nasz zapał i obyśmy w przyszłości nie zapomnieli o ofiarach na domy rekolekcyjne i na propagandę rekolekcyj zamkniętych!

N. N.

Do P. T. Czytelników „Dzwonka Rekolekcyjnego“

Wdzięczni jesteśmy niezmiernie Drogim Czytelnikom naszego „Dzwonka“, że prenumerując to pisemko rekolekcyjne, pomagają nam w bardzo ważnej i zbożnej propagandzie rekolekcyj zamkniętych. Pragnęliśmy, aby „Dzwonek“ kosztował jaknajmniej, lecz ponieważ dochód z rozsprzedaży pisemka nie pokrywa wydatków na druk i wysyłkę, przeto ośmielamy się prosić naszych kochanych Czytelników o łaskawe dołożenie 10 groszy na numerze. Wobec tego „Dzwonek“ będzie kosztował od 1 stycznia 1930 roku: pojedyńczy numer 30 groszy, a prenumerata roczna 3 zł. (półroczna 1,50 zł.).

Bardzo przepraszamy za to podwyższenie prenumeraty i spodziewamy się, że Drodzy Czytelnicy za złe nam nie wezmą, lecz temi dziesięciu groszami poprą naszą zbożną akcję.

Redakcja.

Z „Dnia Rekolekcyjnego“ w Trzebini
u OO. Salwatorjanów

(25 sierpnia 1929 r.).

„Rekolekcje zamknięte w gimnazjum i na uniwersytecie“.

„Młodość życia jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały,
Choć przemija sama szparko
Cios jej dłuta — wiecznotrwały“.

Temi to nieśmiertelnemi słowy jeden z wieszczów naszych świetnie określił znaczenie młodości dla całego późniejszego życia człowieka. Prawdą jest bowiem niezbitą, że to ziarno, które w młodości zasiane będzie i pielęgnowane — to wzejdzie w wieku dojrzałym.

Jakże wielką pieczołowitością winniśmy tedy otoczyć dusze nasze w tym okresie!

Jakże pilnie baczyć powinniśmy, aby obok ziaren dobrych, nie wzeszły też w duszach naszych ziarna kąkolu!

A wielkie grozi niebezpieczeństwo duszom młodym. Bo młodość — to okres bezkrytycznego wchłaniania pierwiastków zła i dobra, okres ulegania najprzeróżniejszym, w sprzeczności nieraz z sobą pozostającym wpływom, okres chaotycznego przejmowania do dusz zjawisk świata zewnętrznego.

Jakże łatwo wtedy zejść na manowce, zbłądzić w tym istnym labiryncie faktów i zjawisk!

Na to, ażeby się ostać na drodze prawdy, chwiejne, młodzieńcze dusze muszą się silnie na czemś oprzeć, muszą mieć przewodnika. A któż im lepszym przewodnikiem będzie, niż Ten, który mówił o sobie: „Jam jest droga, prawda i żywot“, na kimże pewniej oprzeć się będą mogły, jak na Nim?

Muszą się tedy garnąć do Niego, muszą się doń zbliżać w miarę możności coraz bardziej, poznawać Go coraz lepiej, wnikać coraz głębiej w zasady głoszone przez Niego, muszą się nawskróś przejąć Jego duchem, a wtedy żadne niebezpieczeństwo groźne dla nich nie będzie: gdyż On im będzie tarczą i obroną.

Ażeby Chrystus królował niepodzielnie w duszach młodzieży, trzeba dać tym duszom możność zbliżenia się jaknajbezpośredniejszego do Stwórcy, trzeba umożliwić im pozostanie sam na sam z Odkupicielem, iżby je oczyścił, naprawił, dopomógł do oddzielenia plew od ziarna.

A kiedyż ma Chrystus przemawiać do dzieci swych? Czy wśród zajęć codziennych, wśród zgiełku światowego, tak niesprzyjającego wszelkiemu skupieniu myśli i podniesieniu ducha?

Od najwcześniejszych już lat życia, za najpierwszy obowiązek swój poczytywać winniśmy ułatwianie Chrystusowi kierowania duszami naszemi, a w żaden inny sposób nie dokażemy tego, jak przez danie Mu możności przemawiania do nas bezpośrednio w ciszy i spokoju.

O, jakże wiele zawiłych spraw okaże się nam wtedy nader prostemi, jakże łatwe do rozwiązania wyda nam się to, czegośmy własnemi siłami rozwiązać nie mogli! Winniśmy jedynie w skupieniu i modlitwie poddać się działaniu łaski Bożej, która w nas dokona tego, co będzie uważała za stosowne. Ona to oddzieli w duszach młodzieńczych ziarno pszenicy od ziarna kąkolu, ona wypleni złe ziarno, a dobre umocni i ugruntuje. O, ileżby błędów, walk, mąk zaoszczędzili sobie ludzie, gdyby od zarania swych lat nauczyli się wsłuchiwać w głos Chrystusa, gdyby pozwolili Mu kierować nimi! Gdybyż to młodzież cała zechciała jasno zrozumieć, śpieszyłaby ona tłumnie do stóp Tego, który naucza, i pod Jego kierownictwem przygotowywałaby się do dalszego życia, u Niego szukała rozwiązania trapiących ją zagadek.

Ileż to myśli przejdzie przez taką młodą, rozpaloną głowę, jaki chaos powstaje w niej nieraz! A ileż to razy przepaść, zda się, otwiera się pod stopami młodzieńca, hydra buntu podnosi w nim głowę, zmaga się strasznie dusza, zanim z chaosu i zamętu nie wyłoni się na światło dzienne skrystalizowana.

Któż w tym okresie burzy i wrzenia będzie mógł wskazać drogę, po której iść należy, kto dopomoże do wydostania się z tego labiryntu, jak nie Chrystus, sam bezpośrednio przemawiający do duszy w czasie jej skupienia rekolekcyjnego lub też za pośrednictwem kapłanów.

Jaki przeogromny wpływ na życie całe wywrzeć mogą słowa natchnione, usłyszane w podniosłym nastroju ducha! Jak bardzo ułatwić one mogą zrozumienie tego, czego Bóg od nas żąda, czyli wyczucia naszego powołania. Chwile, decydujące o całem życiu czło-

wieka, chwile, gdy wybiera on sobie zawód, winien on spędzić w odosobnieniu, na modlitwie.

Nie odosobniając się na te tak ważne rozmyślania, nie modląc się ustawicznie o pomoc Bożą, a rozstrzygając te sprawy wśród wrzawy światowej, ryzykuje człowiek taki, że nie obierze najodpowiedniejszej dla siebie drogi, i że nie znajdzie tak pełnego błogosławieństwa Bożego, jakieby znalazł na drodze wskazanej mu przez natchnienie Boskie. A jakiż niesłychanie trudny ma wtedy wybór do uczynienia, ileż dróg widzi przed sobą! Może porzucić światowe rozkosze i poświęcić się dla dobra bliźnich, może się poświęcić dalszym studjom naukowym, albo też takowych zaniechać na rzecz innego rodzaju pracy. A ileż gałęzi wiedzy ma do wyboru: nie jest wszak rzeczą obojętną, jaką gałąź sobie obierze. Bo choć, jak słusznie mówi Asnyk, „za każdym krokiem w tajniki stworzenia coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia i większym staje się Bóg“, nie każdy może z równą dla siebie i społeczeństwa korzyścią w różnych działach pracować.

Jakże tedy serdecznie winna Boga błagać młodzieńcza dusza, aby jej zechciał objawić swą wolę, jakże głęboko winna się nad sobą zastanowić. W tym celu musi odejść na pewien czas od ludzi, strząsnąć ze swych stóp wszelki pył światowy, zrzucić z ramienia wszelki niepotrzebny balast, zapomnieć o świecie całym i wpatrzeć się i wsłuchać w siebie, a raczej w głos Tego, który przemawiać będzie, gdy wszelki gwar około zamilknie.

Tak przygotowując się do obrania dalszej drogi życia, pewien być może człowiek, że Chrystus nie poskąpi mu swej łaski, a przeciwnie będzie go nią zawsze szczodrze obdarzał.

A ileż jej nam potrzeba w życiu, chociażby w okresie studjów uniwersyteckich?

Umysł i serce człowieka zaczynają w tym czasie dojrzewać, budzi się człowiek niejako do życia; innemi zgoła oczami zaczyna patrzeć na świat cały; chwilami ma wrażenie, jakgdyby wiele rzeczy po raz pierwszy widział w życiu; a to tylko złudzenie: widział je już bowiem, a jedynie patrzał na nie z innego punktu widzenia, widział je, ale w innem oświetleniu. Na wiele jednak rzeczy po raz pierwszy rzeczywiście zwraca uwagę: dawniej nie obchodziły go one, mijał je, nie zastanawiając się bynajmniej nad niemi; dziś zaczynają go one interesować. Daleko też bardziej, niż dawniej, czuje się unoszonym wartkim prądem życia: poznaje mnóstwo ludzi z przeróżnych środowisk, wiele organizacyj politycznych i społecznych o najprzeróżniejszych kierunkach; o uszy jego obija się tysiące

sprzecznych zdań, wiele teoryi naukowych, wśród których tak łatwo się nieraz zagmatwać, obserwuje wielką ilość faktów i zjawisk dotąd mu nieznanych, zaczyna wreszcie samodzielnie pracować i myśleć.

O, jakże mu wtedy konieczna jest pomoc Boża do zorjentowania się w tej powodzi pojęć, faktów; jakże jasno musi widzieć przed sobą wytkniętą swą drogę, ażeby nie zbłądzić.

A wszystko się wtedy sprzysięga przeciw niemu, ażeby go od Boga odciągnąć. Szatan kusi młodą duszę wszelkiemi sposobami:



Księża i Bracia wraz z kandydatami na księży i braci w kolegjum Tow. Boskiego Zbawiciela w Trzebini.

bezpośrednio, a także za pośrednictwem świata: nieszlachetnych kolegów i koleżanek, złych książek, niewłaściwych zabaw; szturmuje on do duszy bezustanku, chce ją zdobyć za wszelką cenę. Dusza taka przebywa wiele walk wenętrznych, szarpie się i rwie w męce i bólu, zmaga się z szatanem i sobą, chce znaleźć odpowiedzi na dręczące ją pytania. Gdzież znajdzie je? Gdzież znajdzie ukojenie, otuchę, pociechę, ulgę w cierpieniach? Któż jej da moc wytrwania? Kto jej ukaże świetlistą drogę dusz w prawdzie żyjących? Ten — który jest zbawieniem.

Musi tedy dusza taka co pewien czas odejść od świata i szukać ratunku u Chrystusa. Odrzuca wtedy od siebie wszelkie obce myśli; stara się odnaleźć samą siebie. Przebiega myślą życie swoje i fakty z niem związane, analizuje je, segreguje, wiąże z sobą; widziane z perspektywy, innej nabierają wartości, uplastycznia się w ten sposób doskonale, co było wadliwe w życiu dotychczasowem i musi być zmienione, uwidacznia się też jasno, co było dobre, może nadal pozostać, a nawet musi być potęgowane.

Młody człowiek dzięki takiej analizie uprzytamnia sobie linję swego życia: nie odejdzie już później od niej daleko: odchylenia jedynie być mogą.

Życie nabywa nowej wartości. Podnosi się człowiek na duchu, odradza się, odrzuca wszelkie naleciałości, krystalizuje swe poglądy, kąpiąc się w czystym zdroju pięknych nauk, zasłuchuje się w głos Chrystusa, odzywają się w nim nanowo najszlachetniejsze uczucia: chce cierpieć, poświęcać się, pracować dla dobra bliźnich, chce innym nieść światło i szczęście, chce bliźnim swym oczy otwierać na nierozumiane, niedoceniane przez nich rozkosze duchowe, a czując się wznioślejszym, doskonalszym, czuje się szczęśliwy, nabiera hartu, tężyzny, już mu nie tak straszne pokusy wszelakie: czuje się bowiem daleko odporniejszym; rozumie wiele rzeczy daleko jaśniej, głębiej, prawdziwiej. Zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że nie dosyć jest nabyć książkową wiedzę, daleko ważniejsza bowiem jest mądrość, co z ducha Chrystusowego początek bierze i pozwala na prawidłowe ustosunkowanie się do zjawisk tego świata.

Człowiek taki, przeżywszy intensywnie tyle podniosłych uczuć, chciałby zachęcić wszystkich, ażeby i oni zaczerpnęli z tego świeżego, ożywczego źródła pociechy duchowej; chciałby oto, żeby nie kilka, nie kilkanaście, nie kilkadziesiąt, nie kilkaset młodych osób, ale aby cała młodzież, dzięki praktykom rekolekcyjnym, odnowiła się na duchu, poczuła się silniej z sobą związana i utworzyła wspólny front, ażeby się tem skuteczniej móc opierać wszelkim zakusom wrogów Chrystusa narazie na terenie uniwersyteckim, a później na szerszej arenie życia.

Rekolekcje zamknięte, słowem niezmiernie wpływają na nadanie kierunku całemu życiu, hartują wolę, uzbrajają w cierpliwość, podnoszą ducha w młodzieży, utrzymują w niej stałe pragnienie doskonalenia się: mają przeto bardzo doniosłe znaczenie dla narodu całego, którego młodzież jest przyszłością. Dzięki rekolekcjom kształtować się będą dzielne, hartowne charaktery przyszłej inteligencji, która, gdy wejdzie w życie, będzie mogła nadać wielu rzeczom inny

kierunek, niż dotychczasowy, oraz wywierać dodatni wpływ na szerokie masy.

Chciałoby się tedy wołać z całych sił: „Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy!“ W ten tylko bowiem sposób urzeczywistniony być może zczasem najpiękniejszy, najwznioślejszy cel, jakim jest: oddać naród Chrystusowi.

Z Domu Rekolekcyjnego.

Musimy podać Szanownym Czytelnikom „Dzwonka rekolekcyjnego“ miłą wiadomość, że już wszystkie stany odprawiają rekolekcje w naszym domu rekolekcyjnym w Trzebini. Ostatnio odprawiali



Rekolektanci na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini 28. X. — 1. XI. 1929 r.

rekolekcje także i kapłani. Byliśmy wszyscy w naszem kolegjum zbudowani i zdumieni skupieniem i milczeniem tych przezacnych Księży. Były to pierwsze rekolekcje kapłanów w naszym Domu rekolekcyjnym. Rzecz to ciekawa, że choć było tylko 11 księży, to

przecież przybyli oni aż z trzech diecezyj: z krakowskiej, tarnowskiej i chełmińskiej.

Nieco przedtem, w dniach 28. X. — 1. XI. b. r. odprawili rekolekcje zamknięte u nas mężczyźni. Wprawdzie niewielka to była gromadka, ale chwała Bogu, że się i mężczyźni garną na ćwiczenia duchowne do domu rekolekcyjnego! Oby ich przybywało jak najwięcej! Z rekolekcyj odjeżdżali uszczęśliwieni i podniesieni na duchu.

Rekolekcje dla Pań z inteligencji wydały śliczne owoce, nie tylko dla tego, że panie solidnie pokutowały i okazały zrozumienie dla rekolekcyj zamkniętych, lecz także i dla tego, że postanowiły propagować w swojej sferze sprawę rekolekcyjną, jako nader aktualną. Obiecały też przezacne Panie pomóc Redaktorowi „Dzwonka rekolekcyjnego“ w rozszerzaniu tego pisemka. Niech Im Zbawiciel za to sowicie zapłaci, gdyż rzeczywiście potrzeba u nas akcji rekolekcyjnej! Poleca też Redaktor niedokończony dom rekolekcyjny w Trzebini modlitwom i ofiarom tych dobrych i pobożnych Pań! — Wiel. Pani Rabczańskiej dziękuje Redakcja za śliczny artykulik w „Dzwonie Niedzielnym“ o rekolekcjach w Trzebini. Wiel. Pani Jezierskiej „Bóg zapłać“ za podarunki na Mikołaja i za pozyskanie nowych abonentów dla „Dzwonka“. Wiel. Pani Generałowej Marji Fabry dziękujemy serdecznie za kolportaż „Dzwonka“ i broszury „W sprawie małżeńskiej“.

Odprawiają też poszczególne osoby rekolekcje zamknięte samotnie, pojedynczo, nie w grupie rekolektantów czy rekolektantek. Niejedna z Pań i niejeden z Panów już w ten sposób rekolekcje odprawili. Ale można takie rekolekcje odprawiać tylko w terminie, niezajętym przez rekolekcje gromadne, wspólne.

Mamy zwyczaj w naszym domu rekolekcyjnym w Trzebini, że zapisujemy w księdze na wieczną pamiątkę imiona i nazwiska wszystkich osób, które zamknięte rekolekcje u nas odprawiły. Czynimy to w tym celu, by modlono się tutaj po wieczne czasy za wszystkich rekolektantów i rekolektantki. W interesie zatem tych ostatnich leży, by polecili swym najdroższym, na wypadek śmierci, podać wiadomość o zgonie do „Dzwonka“.

Musi też Redakcja podzielić się z P. T. Czytelnikami „Dzwonka rekolekcyjnego“ miłą wiadomością, że zarząd domu rekolekcyjnego w Trzebini objęły Siostry Salwatorjanki: Siostra Sabina Szymborowska i Bonfilja Cofalka.

Redakcja.

Cośkolwiek o wytrwałości.

Napisał ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

(Ciąg dalszy).

Największą przeszkodą w wytrwaniu w dobrem jest własna zepsuta natura człowieka, jest ten nieszczęsny nieprzyjaciel domowy. Dniem i nocą ściga on człowieka i nie da mu nigdy spokoju. Trzeba z tym wewnętrznym, domowym nieprzyjacielem walczyć — jak się to mówi — na śmierć i życie, trzeba go koniecznie zwyciężyć, by on nie wziął góry nad człowiekiem i by go nie zgubił. Nieprzyjaciel ten gorszy od szatana i zepsutego świata. Jest on bardzo niebezpieczny! W żadne układy z nim wchodzić nie można, on o pokój nie poprosi nigdy, lecz trzeba mu pokój i jego warunki narzucić i podyktować.

O tym to nieprzyjacielu i potrzebie pokonania go mówili Rzymianie: se ipsum vincere maxima est victoria“ (siebie samego zwyciężyć, to największe zwycięstwo); z tym to wrogiem walczył Budda, założyciel nowej religji pogańskiej w VI-tym wieku przed przyjściem Pana Jezusa, nakazując liczne i przykre umartwienia dla pokonania zepsutej ludzkiej natury; na niego też narzekał św. Apostoł Paweł, nazywając go „bodźcem ciała“ i „innym zakonem w członkach“.

Nieprzyjacielem tym, to namiętność i zmysłowość, to wyobraźnia i miłość własna.

Następnie występuje w człowieku zmysłowość nieopanowanego wzroku, słuchu, smaku i dotyku.

Niejeden człowiek nie byłby nigdy zgrzeszył, gdyby nie lubieżne, zalotne spojrzenie! Od spojrzenia nieostrożnego i nieopanowanego zaczęły się brudne wyobrażenia, pożądliwości i zgodzenia na grzech nieczysty. Przedstawia to dosadnie „Naśladowanie Chrystusa“ (ks. I, rozdz. 13) w słowach: „Albowiem naprzód powstaje prosta myśl, potem żywe wyobrażenie, potem upodobanie, potem występne poruszenie serca, nakoniec przyzwolenie“. To wszystko sprowadza najczęściej wzrok. Prorok Jeremjasz słusznie zauważa: „Wlazła śmierć okny naszemi, weszła do domów naszych“ (Jer. 9, 21). Tą śmiercią, to grzech, a oknami oczy, zaś domem dusza człowieka. Izajasz zaś skarży się: „Oko moje złupiło duszę moją“ (Iz. 3, 51). Z czego złupiło? Pewnie z łaski poświęcającej, z niewinności i spokoju sumienia! Nieszczęście spotkało Dawida, zgrzeszył ciężko z Uryaszową przez lubieżne spojrzenie; podniecony wzrokiem, rozpalony namiętnością, nie opanował się, nie przezwyciężył się, lecz bardzo

ciężko Boga obraził, a ludziom dał zgorszenie. To też Job robi „przymierze“ z oczyma, aby ani nie pomyślał o pannie. A św. Augustyn poleca nie zatrzymywać wzroku na niewieście: „Oko moje padnie na niejedną niewiastę, to na żadnej zatrzymać się nie powinno“. Św. Klemens Marja Hofbauer nie widział osób, z któremi współpracował w swem apostolstwie, św. Alojzy był wstrzemięźliwym nawet w spojrzeniach na własną matkę, a nasza droga św. Teresa od Dzieciątka Jezus od małego już dziecka wzrok swój umartwiała.

Święci Pańscy czuwali nad wzrokiem, opanowywali jego zmysłowość, to też uniknęli grzechów i wytrwali w dobrem.

Opanujmyż i my zmysł wzroku, uważajmy na nasze spojrzenia, a za Bożą pomocą i przy współpracy z łaską nie zgrzeszymy i wytrwamy w dobrem aż do końca! (C. d. n.).

Kilka myśli o Akcji Katolickiej.

Referat wypowiedziany w Radjo Poznańskiem 4 maja 1929 roku

przez Kaźmirę Berkan.

(Ciąg dalszy).

Zdaje się, że w całkowitem swem działaniu zostawiamy zbyt wiele rzeczy czasowi, który sam z siebie nie tworzy, chyba niszczy: przychodzi i dochodzi, drwiąc sobie niejako z nas, że tak mało z niego korzystamy. Chce nam być kanwą, na której przez naszych lat kilkadziesiąt mamy snuć swe życiowe czyny i woła przejmującem milczeniem, które znaczy pilnie na zegarze, że nie wraca i nie czeka. I przypomina, że idea katolicka nie ma na ziemi innych pomocy, niż nasze serca, nasze dłonie i myśli...

Zdaje mi się wogóle, że oblicze wysokiej kultury duchowej wygląda dziś jako organizacja umiejętnej pracy — pracowitości własnej i propagandy w tym kierunku u drugich, z wiarą w wartość życia, które mojem zdaniem nazywamy czasem marnością, miasto wręcz niezmierną wartością — bo wszakże przygotowuje nam wieki bez końca! Życie daje nam wielkie myśli, władze, odpowiedzialności, by niemi wytrwale tworzyć, nie opuszczając pewnej idei przed przeprowadzeniem jej poprzez wszelkie trudności, aż do dodatniego skutku.

Wysiłek taki wymaga charakteru, to też nie możemy sobie wystawić Akcji Katolickiej bez dzielności osobistej, na podłożu na wskróś uczciwego, szlachetnie urobionego charakteru, jak chce Sienkiewicz, bez cnoty, która musi dziś wyróść na „katolickim charak-

terze“, jak chce Kościół, ponad zwykłą miarę, skoro wszelkie dotychczasowe metody nie są już w stanie zmienić wyglądu ziemi. Może za bardzo pamiętamy na słabości, a za mało wywyższamy i wynosimy godność człowieka, aby pełnił czyny „synów królewskich“. Poniżam człowieka, jeśli nie żądam od niego tego, co ma najlepszego [1]).

Katolicyzm szczerze przyjęty, jak najokropniejszy dynamit [2]) albowiem wprzęga w swe służby wszystkie najcenniejsze władze ludzkie. I napewno potrafimy wzmóc swą wolę i nastrój do wyżyn, jakich chwila żąda — dowodzi nam tego Meksyk. Czemu jednak dopuszczać do takiej grozy, kiedy, znając potrzeby i dobywając z siebie więcej energji, możemy pełnić heroizm bez Callesowego kata?! A bez heroizmu, dzisiejszego zła już nie nawrócimy!

Może też budujemy zbytnio na własnych, ludzkich siłach i dlatego swojej własnej pracy nie ufamy. A jednak faktem jest, że wszędzie jest jeszcze więcej ludzi dobrych, niż złych i to, że praca dobrych żłobi głębiej i szlachetniej. Jednostka jest lepsza od zbiorowości. Nią trzyma się dzieło, a nie zbiorowością: spróbujmy tylko usunąć jednostkę, a całe ugrupowanie rozpadnie się — na zera bez liczby na przedzie [3]).

Nie może być, by mniej liczny i mniej potężny czynnik ujemny w społeczeństwie miał tworzyć opinję i nastrój do pracy! Jak to już jest u przeciwników, tak i u nas winny wypłynąć właśnie wartościowe jednostki, i mieć ręce wolne do działania i poparcie całego ogółu.

Naokoło 30 miljonów ludności w Polsce, przypada mniej więcej 25 miljonów katolików. Gdyby dziesiąta, bodaj tysiączna część tych ludzi, a więc 25 tys. Polaków posiadało znamiona elity katolickiej, toby cały nasz kraj musiał odczuć na sobie działanie tej siły! Zdaje mi się, że w Akcji Katolickiej element kobiecy, który dla sprawy Kościoła na świecie jest nieraz genjalnym inicjatorem, jest u nas nie zbyt uwzględniany i doceniany. A jednak element ten, wciągany do pracy przez inne sfery, to bardzo pewny, bardzo wierny i nieustraszony ideowy bojownik i pracownik. Znany ks. Benson przypisuje właśnie temu niedostatkowi różne niepowodzenia w Akcji Katolickiej. Kobieta orjentuje się trafniej w potrzebach i sposobach za-

---

1) Wett-Ostlicher-Weg. Kattern p. Breslau. ks. B. Schmitt. Pismo unijon. dla inteligencji.

2) W ostatnim czasie dostało nam się do ręki mies. pismo „The Cath. Medical Guardia Harrow on the Hill“. Midd'esex. S. St. Johns Street. England. Jest to org. Katol. Zw. Lekarzy ang., który mógłby się przydać i naszym podobnym zamierzeniom. CMG. jest też org. ang ruchu misjo medycz.

3) Polecamy pismo: Le Bull. Liturg. Paroiss. St. André. Lophen les Bruges. Belgja.

radczych, łatwiej, niż mężczyzna, wypowie błogosławione: „Tak" jako natychmiastową zgodę na krok heroiczny. Pióro — mowa — akcja kobieca nie jest mniej wartościową dlatego, ponieważ jest odmienną od męskiej. Bernard Shaw twierdzi nawet, że dziś pisują dobrze jedynie kobiety! co podobno i w Polsce w pewnym zakresie zgadza się z prawdą!

Tak czy owak, w dzisiejszej Akcji Katolickiej potrzebne są wszystkie siły społeczne: duchowne i świeckie, męskie i kobiece, z decydującym w sądach i pracy czynnikiem osobistej dzielności.

I dosyć już idei dla czynu: chodzi teraz o czołowych realizatorów, na dzień codzienny, o takich pracowników, którzy z ufną radością widzą w każdym ze swych pomocników dobrą wolę ludzką, duszę gorejącą, i którzy nie stają zniechęceni u wrót jakichkolwiek do celu przeciwności.

Budzi się zaufanie do Akcji Katolickiej z udziałem świeckich dlatego, ponieważ ludzie tacy nie są zwykłej miary: Każdy z nas bowiem, duchowny czy świecki, ma swój regulamin i tryb życia, a świecki ponadto troskę o chleb codzienny. Jeśli pracownik taki, mimo swych zazwyczaj ciężkich warunków bytowania, znajdzie czas i ochotę na pracę nadprogramową, znaczy to, że jest w nim duch ofiarny, bo daje nie ze zbytków, lecz kosztem swych potrzeb, które dla sprawy Bożej niejako zarzuca! I daje bezinteresownie i całem sercem. Dlatego to pewnie na tych to właśnie pracach spoczywa szczególne błogosławieństwo Boże dla dzieła.

A działalność ta jest różnorodna i, nazywając się Akcją Katolicką, nie obejmuje jedynie spraw religijnych, lecz wszystkie przejawy życia ludzkiego. Pewnik ten najwyraźniej podkreślamy, gdyż zamyślany rozłam Kościoła od państwa chciałby zakres Akcji Katolickiej ścieśnić wyłącznie do strony religijnej naszego życia. Za mało uprzytamniamy sobie, że katolicyzm — to życie naszego życia, najwyższy rozkwit duszy, charakteru ludzkiego, zdatności ludzkich — rozkwit osobowości w pracy społecznej, naukowej, w wytchnieniu, w stosunkach towarzyskich i w samotności naszej — a nie jednostronny przydatek dla potrzeb „prywatnych" duszy. Katolicyzm jest więc motorem i wartością w całem istnieniu jednostki i zbiorowości — motorem, który ma i potrafi regulować wszelkie ruchy naszego bytu, bo nie ma nad siebie wyższej instancji i wynioślejszej wyżyny, z którejby było widać wszystko. Nic innego, żadna inna moc, nie ma władzy rozwiązywania wszystkich zagadnień naszego życia

Dopóki Akcja Katolicka przez nas tej zasady zaznaczać nie będzie na każdym kroku swych poczynań, to nie pojęliśmy idei

papieskiej z nią związanej i nie posiedliśmy jeszcze siły, która zwie się **prawdą**, a której nic nie zdzierży!

Z powyższych wywodów wynika konsekwentnie, iż charakter Akcji Katolickiej jest bojowym, bo miłość, którą ona żyje, nie może tolerować złego. Rozpowszechnionym sofizmatem jest zdanie, że w imię miłości należy odstępować od zasad („Przegląd Kat.", Warszawa, Nr. 14. 1929, str. 214).

I znany, silny „Szczerbiec" warszawski dodaje uwagi podobne powyższym (II. 1929, str. 1): „Nie można nazywać pogłębianiem



Rekolektantki na rekolekcjach dla Pań z inteligencji w Trzebini 12. — 16. XI. 1929.

rozterek... budzenie jasnej, zdrowej myśli i wskazywania, skąd grozi niebezpieczeństwo, ale należy zrozumieć, iż jest obowiązkiem i konieczną samoobroną naszą".

Nie odstępuje od zasad żaden genjusz katolicki, gdy chce dopiąć powziętego celu. Św. Ksawery woła, aby zedrzeć aureolę z rzekomo dobrych i sprzeciwiać się złemu, aby snać nie sądziło z naszego przyzwolenia, że jest dobrem.

Prorok St. Testamentu każe gniewać się na zło, lubo bez grzechu, a św. Tomasz Anielski nie nazywa cnotą, zgody na zło.

Ludzie z charakterem zaś piętnują mianem tchórza tego — kimkolwiek by był, kto nie oburza się do żywego na otaczające go zło i nie bierze w obronę prawdy. Rzekome wpływy, uzyskane chwilowo schlebianiem słabościom ludzkim, są wartości bardzo problematycznej.

Znane pismo francuskie dla księży: „Prêtre et Apôtre" (Paris, Bonne Presse) wypowiada w tym względzie takie myśli o prawdziwie katolickim charakterze: „Czy jest doskonałą dusza, która biernie patrzy na zło, jakie ma przed sobą? Czego jej brak? Odczucia oburzenia na zło. Oburzenie na zło, na niesprawiedliwość jest świętym gniewem" (VII. 1927, str. 194).

Akcja Katolicka, ze swą daleką perspektywą na przyszłość, musi więc stać na straży pojęć wśród ludzi, aby przedewszystkiem odróżniali złe od dobrego i palili między niemi wszelkie mosty. Ponadto dobro musi być pewne obrony ze strony przekonanych katolików, bez względu „na konjunkturę" powodzenia danego pracownika na forum publicznem, gdzie każdy pionjer narazie nie bywa rozumiany — tembardziej skazany jest na poparcie elity.

Z pewnością więcej znaczy dla sprawy: nie dopuścić do złego, niż dozwolić na nie i naprawiać po niem szkody. Zresztą, prób takich, z fałszywej wyrozumiałości, która jest w naszych warunkach pracy wyraźnie przewinieniem, — mamy za sobą już bardzo dużo i zdaje się niestety, że nie możemy zanotować od nich postępów w mądrości życiowej, skoro wokoło nas jest jeszcze tyle zawrotnej potworności. Wybitnem zadaniem Akcji Katolickiej jest zatem uroczysty, publiczny protest przeciw złemu, odrazu, na miejscu wydarzenia. Wystąpienie naszej kochanej młodzieży akademickiej w Teatrze Nowym w Poznaniu, w tych dniach, winno być gorącem wołaniem na baczność publicznej czujności. Po naszej stronie jest prawda, i w tem jest nasza szalona wręcz przewaga! I przeciwnik nieraz dziwi się pewnie, że z niej nie korzystamy!

Naród nasz, jako rasa, jest młodym, w państwowości swej świeżym i uposażony przez Opatrzność w bogate dla danych okoliczności dary przyrodzone i nadprzyrodzone: Mamy zapał, zdolności i — **ludzi! Mamy ludzi!** Czekają tylko apelu, zostając narazie na uboczu, uznani i doceniani raczej przez przeciwników, niż przez swoich. Es sind die schlechtesten Früchte nicht, woran die Wespen nagen! Nie najgorszy to owoc, do którego zabierają się gąsienice.

Oni by wszystko mogli mieć,
Tylko oni nie chcą chcieć!

(Wyspiański, „Wesele", Chochoł).

W pogoni za duszami.

Wielka misja w Dąbrowie Górniczej.

Znane i sławne jest Zagłębie dąbrowskie, a to z licznych kopalń i fabryk. Parafje w tem Zagłębiu są bardzo liczne. Sama Dąbrowa



Kapłani z parafji i misjonarze na misji w Dąbrowie Górniczej.

Górnicza liczy około 25.000 dusz. Jest tam sporo sekciarzy, jak marjawitów i huszniaków, a są także i schizmatycy. Kościół katolicki jest duży i wspaniały, teraz świeżo wymalowany. Frekwencja w czasie misji, która trwała 16 dni, była imponująca. Samej tylko

młodzieży ze szkół średnich, z gimnazjów, seminarjum nauczycielskiego, szkoły sztygarów i szkoły handlowej było około 1.500. Dzięki Bogu za to, że wiele dusz skorzystało z czasu łaski i nawróciło się szczerze do Boga. Były także wypadki nawróceń z pośród schizmatyków i marjawitów. Niejeden z pośród huszniaków też przejrzał na oczy i chyba nie da się nadal bałamucić! Łaska Boża działała mocno! Rozdano około 12.000 Komunji św. W czasie procesji z krzyżem misyjnym, która szła kilka kilometrów, brało udział około 30.000 ludzi.

Gorliwy i świątobliwy duszpasterz tej parafji, Przewiel. ks. kanonik Mazurkiewicz, miał nieco zapłaty za ciężką i gorliwą pracę w tem mieście, a i Zbawiciel miał chyba wielką chwalę z dusz uszczęśliwionych i pojednanych z Bogiem.

Rekolekcje parafjalne w Rybniku.

W Rybniku, na Górnym Śląsku, przeżywałem drogie dni w czasie rekolekcyj parafjalnych. Ogromny, mieszczący w sobie 12.000 ludzi kościół, był wypełniony po brzegi. Mnóstwo mężczyzn i młodzieńców brało udział w rekolekcjach. Zakończenie było w święto Chrystusa Króla — prawdziwy to był i królewski triumf Zbawiciela w odnowionych sercach ludzkich! Nadmienić trzeba, że energicznie i niestrudzenie pracuje w tem mieście Przewiel. ks. proboszcz Reginek. Świeżo buduje gmach pod małe seminarjum biskupie. Frekwencja w przyjmowaniu św. Sakramentów jest tam nadzwyczajna, wiele osób przystępuje codziennie, albo przynajmniej co miesiąc do Komunji św.

Rekolekcje dla młodzieńców w Gdowie.

Na uroczystość św. Stanisława Kostki, Patrona młodzieży, a raczej wśród oktawy, już po samem święcie, odbywały się w Gdowie, koło Wieliczki, rekolekcje dla młodzieńców nietylko ze „Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej“, lecz także dla młodzieży męskiej z całej parafji. Był to pocieszający objaw, gdy mimo znacznego zimna, około 500 młodzieńców słuchało z wielkiem skupieniem i przejęciem się nauk rekolekcyjnych i przystąpiło do św. Sakramentów. Przewiel. ks. kanonik Smółka, jako duszpasterz parafji, i ks. Stanisław Chramiec, patron S. M. P., mieli prawdziwą pociechę z tych dni rekolekcyjnych i z szczęścia pokutującej młodzieży.

Redaktor.

Panie, spraw bym przejrzał.

Ślepota uważaną jest powszechnie za najcięższe kalectwo. Ślepota wzbudza też największe współczucie u ludzi. I słusznie. Czyż może być stan więcej przykry dla człowieka, jak stan wiecznej



Rekolektanci na rekolekcjach dla młodzieży w Gdowie 18. — 21. XI. 1929.

ciemności i nocy, w ciągu której nigdy nie ogląda on światła słońca, piękności przyrody, twarzy swych osób najbliższych? Czyż może być przykrzejsze położenie nad położenie ślepego, który o własnych siłach dotrzeć nie może do wytkniętego sobie celu?

Skazany na obcą, często niechętną pomoc, błąka się na tym świecie, podobny do ducha, który już nie należy do żyjącego społeczeństwa.

To też nic dziwnego, że największem pragnieniem człowieka ślepego jest odzyskanie wzroku. Niejeden z radością złożyłby cały swój majątek w ręce lekarza, któryby go uzdrowić potrafił. Nawet najmniejsza poprawa wzroku byłaby przyjęta z wdzięcznością. Te same uczucia nurtowały niezawodnie duszę owego człowieka ślepego, któremu Chrystus Pan wzrok przywrócił. Lecz ten znalazł się w położeniu bardzo szczęśliwem, gdyż spotkał na swej drodze życia najlepszego i najmiłosiernego lekarza w osobie Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa. P. Jezus, jak pisze Pismo św., plunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i pomazał błotem oczy jego i rzekł mu: „Idź, umyj się w sadzawce Syloe". Poszedł tedy on ślepy i umył się i przyszedł widząc.

Lecz ślepy ów został uzdrowiony nietylko z ślepoty ciała, lecz także z ślepoty duszy. Wyrzucony bowiem przez Faryzeuszów z domu modlitwy za życzliwe słowo o Chrystusie Panu wypowiedziane, spotyka Najświętszego Mistrza. P. Jezus go pyta: „Ty wierzysz w Syna Bożego"? On odpowiedział: „Który jest Panie, abym weń wierzył"? I rzekł mu Jezus: „Widziałeś Go i który mówi z tobą, tenci jest". A on rzekł: „Wierzę, Panie!" A upadłszy uczynił Mu pokłon. Stał się więc odtąd sługą i miłośnikiem Zbawcy. Został tedy uzdrowiony także od ślepoty duchowej.

Ta oto ślepota duchowa jest ogromnie rozpowszechniona wśród ludzi. Ślepota duchowa jest bez porównania liczniejszą, niż ślepota ciała. Mimo odmiennych pozorów, jest ona stokroć boleśniejszą i niebezpieczniejszą. Ślepy na duszy traci bowiem drogę do szczęśliwej wieczności. Grozi mu utrata największego Dobra, jakiem jest Bóg. Ślepy na duszy oddaje się wesołości, puszcza cugle swoim pożądliwościom, żyje bez troski o jutro, które wszelako nie jest w ręku jego. Podobny do tego kierowcy samochodu, który pewny siebie, z niezwykłą chyżością przebywa przestrzenie, nie bacząc na to, że jeden kamień leżący na drodze może być za chwilę przyczyną jego śmierci. Dla ślepego na duszy małe znaczenie posiadają prawa Boże, zawarte w boskich przykazaniach; dla ślepego na duszy jeszcze mniejsze znaczenie mają przykazania Kościoła Bożego. Prawo miłości Boga i bliźniego, ze wszystkich praw największe, uznaje o tyle, o ile z niego sam pożytek odnosi. Tak więc zapatrzony, jak w bożyszcze, w swoją własną osobę, pędzi przez to życie, zapominając w zaślepieniu swojem na słowa Boże: „Kto

miłuje duszę swą, traci ją; a kto nienawidzi duszę swoją na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej“. Obowiązkiem więc naszem jest nienawidzieć to wszystko, co nas od Boga odwraca, chociażby to było najmilszem dla duszy. Stałą i ciągłą pracą oraz walką z zepsutą przez grzech naturą, jesteśmy obowiązani wybierać w życiu nie to, co nam się podoba, ale co się podoba Bogu. Ale ślepy na duszy o tem nie myśli.

Ślepy na duszy rzadko woła do Boga: „Panie, spraw abym przejrzał“. Ślepy na duszy rzadko szuka lekarza. Ślepy na duszy rzadko podejmuje się trudu, by wzrok utracony pozyskać. Położenie jego duszy na rozstajnych drogach, wiodących do nieba i piekła, jest dla niego obojętnem. Stan jego duszy w przyszłości, w ciągu całej wieczności, nie wzrusza go zbytecznie. Jest bowiem ślepym... Lecz skoro do duszy którego z nieszczęśliwych ślepców zbliży się z łaską i miłosierdziem P. Jezus i zapyta: „Ty wierzysz w Syna Bożego? Chcesz żyć wedle woli Jego“? i promień światła ożywczy wtargnie w ciemności duszy, czy się ów ociemniały człowiek odwróci od swego Boskiego lekarza i powie: „Chcę nadal pozostać w ciemności?“ Sądzę, że padłszy na kolana przed Bogiem wszelkiego miłosierdzia, zawoła z głębi duszy: „Panie, spraw bym przejrzał zupełnie“. Spodziewam się, że użyje wszelkich środków, by wzrok pełny uzyskać. Będzie się w tym celu modlił, będzie się przed Bogiem uniżał; będzie prosił o pomoc i radę kapłanów i spowiednika. Skupi się sam w sobie, odwróci się nieco więcej od stworzeń, by się więcej zbliżyć do Stwórcy. Zrobi najlepiej, jeśli odprawi rekolekcje zamknięte, aby w głoszonych tamże naukach, pozyskać pełne światło, silny i pewny wzrok na sprawę tak wielką, jak sprawa zbawienia. Jeśli ślepi na ciele oddaliby majątek cały na uzyskanie utraconego wzroku, jakąż wdzięczność odda Bogu ten, kto z miłosierdzia Bożego wzrok duszy pozyskał? Z jakąż skrzętnością będzie obmywał oczy łzami szczerej pokuty, podobnie, jak ów ślepiec na rozkaz Boży obmywał się w wodach sadzawki Syloe.

A jeśli pozyskawszy wzrok duszy i łaskę Bożą poświęcającą wytrwasz w niej do chwili zgonu, wówczas światłość wiekuista stanie się twoim udziałem, wówczas „nie będzie u ciebie więcej słońca światłości we dnie, ani jasność księżycowa oświeci się, ale będzie tobie Pan światłością wieczną i Bóg twój na chwałę twoją“ (Izaj. 60. 19).

Ks. Tadeusz Marekowski.

LISTY DO REDAKCJI

Proszę o umieszczenie niniejszej korespondencji:

Do szczęścia chyba zaliczyć sobie to musimy, że Bóg dał nam łaskę uczestniczenia w rekolekcjach zamkniętych w Trzebini, które odbywały się w dniach od 12 do 16 listopada b. r. dla pań z inteligencji.

Liczba tych pań, to jak liczba Apostołów: 12. Dlaczegóż więc właśnie nam, a nie tylu innym paniom, danem było brać udział w tych rekolekcjach? Czyż to nie rzeczywista łaska Boża? Ale i przykro nam też było, że tyle, tyle pań mogło przecież być na tych rekolekcjach, jednak nie było! Prawda, że nie wszyscy wiedzą o Domu rekolekcyjnym w Trzebini. „Dzwonek rekolekcyjny" w zaraniu swego istnienia nie dotarł jeszcze wszędzie i nie oznajmił, że wciąż się odbywają rekolekcje zamknięte dla różnych stanów w Trzebini, ale spodziewam się, że Przewiel. Duchowieństwo, ogłaszając z ambon kiedy i jakie odbyć się mają rekolekcje w Trzebini, dopomoże do zwiększenia się liczby rekolektantów.

Bo czyż nie warto pokrzepić tu duszę pokarmem duchownym? Przez trzy dni zapomnieć o swych obowiązkach domowych i w największem milczeniu i skupieniu słuchać tych prześlicznych nauk, rozmyślać, w jakim się jest stosunku do Boga, zaczerpnąć sił duchowych na dalsze życie, z pewnemi postanowieniami pracy, w celu zbawienia swej duszy?!

Jaki nastrój duchowy panował między uczestniczkami, nie potrzebuję chyba pisać; stosowanie się do regulaminu dziennego, usłużność i życzliwość cechowały wszytkie rekolektantki. A przyjęcie w domu rekolekcyjnym tak serdeczne, że każdy się czuje, jak w domu rodzinnym. Troskliwa opieka, uprzejma i grzeczna służba, czystość i schludność pokoi, jest wielką zachętą dla wszystkich: „Jedźcie na rekolekcje zamknięte do Trzebini".

Za tę tak wielką pracę i poświęcenie się Twoje, Przewielebny Ojcze Superjorze, niech Ci Bóg stokrotnie zapłaci i użyczy Swego błogosławieństwa i zdrowia w długie lata, byś tysiącom dusz dawał to pokrzepienie i wzmocnienie duchowe.

Za gościnność i serdeczność w domu rekolekcyjnym serdeczne: „Bóg zapłać!" składają w imieniu uczestniczek

Rabczańska Helena. *Szwabowa Marja.*

Wielebny Ojcze!

Po przybyciu z pomocą Bożą do domu z tych świętych ćwiczeń duchownych, spieszę z podziękowaniem Wielebnemu i kochanemu Ojcu, za serdeczną opiekę i pracę w tych moich świętych rekolekcjach, które mnie bardzo a bardzo uszczęśliwiły.

Mam nadzieję, że jeśli doczekam, to na przyszły rok będę chciał z pomocą Bożą rekolekcje ponowić.

Dotąd mi brzmi w uszach to miłe „Benedicamus Domino“, które codzień słyszałem, ten spokój, to milczenie.

Gdy zaś spojrzę na tę przepiękną fotografję, to jestem duchem w klasztorku, serce mi się rwie do tej kaplicy, gdzie sam na sam szeptałem do mego Jezusa.

Wojciech Iwański.

Przewielebny Ojcze Redaktorze!

Już tak dawno czerpiemy nieoszacowane łaski i dary z rekolekcyj zamkniętych.

Jeszcze w Krakowie Ojciec nam je dawał, a były prawdziwą rozkoszą i fundamentem wielu cnót, zwłaszcza najpiękniejszej cnoty — panieństwa.

Na tegorocznych rekolekcjach w Trzebini oświecił nas Boski Zbawiciel, że bardziej poznałyśmy wielkość i dobroć Boga, nauczył nas kochać Prawdę wieczną, a gardzić ułudnemi mamidłami doczesności.

Te chwile rekolekcyj zamkniętych są dla nas jasną pochodnią, rozświetlającą szare dni żywota, są życiowym drogowskazem.

Gdybyśmy mogły, to wołałybyśmy na cały głos: „Zastąpmy połowę tylko szynków domami rekolekcyjnemi, a zniknie z powierzchni ziemi stugłowa hydra rozpusty, zniknie wszelakie zło“.

Przeto prośmy Boskiego Zbawiciela, aby udzielił mnogich łask, żeby jaknajwięcej dusz korzystało z rekolekcyj zamkniętych.

Gdyby było więcej zrozumienia dla rekolekcyj, nie małpowaliby ludzie murzyńskich tańców, nie grasowałaby w naszej drogiej Polsce naga moda, wszczepiająca jad trucizny moralnej w młode serca, już od zarania życia.

Ze serca, przepełnionego najgłębszą wdzięcznością, składamy Ojcu najserdeczniejsze podziękowanie za rekolekcje zamknięte i prosimy Boskiego Zbawiciela o zdrowie dla Ojca, aby mógł przez rekolekcje zamknięte pociągnąć jak najwięcej dusz do Boga.

Zawsze wdzięczne rekolektantki
z Myślenic.

Siostry i Bracia w Chrystusie!

Z różnych stron dochodzą nas słuchy, że inteligencja — zwłaszcza kobieta — która ma przyświecać swoim przykładem, jest powodem upadku moralnego w społeczeństwie.

Że jest źle, to wszyscy wiedzą, ale czy tylko inteligencja jest winną? Nie!

Musimy szukać przyczyny, musimy zajrzeć prawdzie w oczy.

Wszak inteligencja wzrosła przecież na łonie Kościoła Katolickiego, więc nie może przyjąć spokojnie zarzutów jej czynionych.

Musi się bronić, bo to ludzie honoru, a jeśli jest czasem winna, musi się ocknąć, gdyż dawniej wzorowano się na niej.

Dziś nie powinna i nie może być zgorszeniem.

I chociaż świat chyli się do upadku, my mu upaść nie damy.

Kto tylko czuje się człowiekiem inteligentnym, kto umie czas poświęcić na pracę umysłową, nieraz wyczerpującą, na pracę fizyczną, nieraz bardzo mozolną, kto czuje się człowiekiem i dzieckiem Bożem, ten pokaże światu, że tak nie jest.

Musimy wziąć się za ręce do pracy, do wspólnej organizacji, aby wykorzenić zło w narodzie. — Znając nasze polskie przysłowie: „Bez Boga, ani do proga“, — z Bogiem zacznijmy tę prace. Przystąpmy do organizacji, lecz dusz naszych — skryjmy się od świata na 4 dni, a odprawiwszy rekolekcje zamknięte, odrodzeni, rzućmy hasło w świat: „Inteligencjo odradzaj naród!“

Do pracy, drogie Siostry i Bracia w Chrystusie! Nie dajmy ginąć światu!

Rekolektantka.

Z kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.

Ślicznie wypadła w tym roku uroczystość Matki Bożej Niepokalanej w naszym kościele. Wczas rano tego dnia, jako w rocznicę założenia Towarzystwa Boskiego Zbawiciela, odnowiliśmy uroczyście nasze śluby zakonne, poczem to samo zrobiły Siostry Salwatorjanki, na osobnej swojej uroczystości. W czasie „rorat“ odbyła się uroczysta, generalna Komunja św. 52 młodzieńców z diecezji krakowskiej, członków S. M. P. O godzinie 7.30 miało miejsce przyjęcie aspirantek do Sodalicji panien, a choć rano padał deszcz i zanosiło się na słotę, to przecież na sumę wypogodziło się zupełnie, zaświeciło słońce, a było tak ciepło, miło i spo-

kojnie, jak w lecie. To też tłumy publiczności spieszyły uczcić Matkę Najświętszą. Procesja z Najśw. Sakramentem wypadła wspaniale. Po nieszporach, odbyła się uroczystość św. Mikołaja, dla biednych dzieci w domu rekolekcyjnym, którą urządzały Sodalicje i Apostolstwo.

Bóg zapłać panienkom Sodaliskom, za zbiórkę na kościół Serca P. Jezusa. Bóg zapłać tym Osobom z obu Sodalicyj i Apostol-



P. Wojciech Iwański z Częstochowy na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

stwa, które pamiętają o biednych i spieszą im z pomocą. Bóg zapłać Państwu Nadradcostwu Morańskim ze Stryja za śliczny ornat dla kościoła Serca P. Jezusa w Trzebini. Bóg zapłać Wiel. Pani Sewerynie Stockiej za piękny obrus do ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej. Niech też Zbawiciel zapłaci tym Osobom, które ofiaro-

wały suknie do asysty dla ministrantów i ceratę na stoły do domu rekolekcyjnego.

Niech dobry Jezus zapłaci za każdą modlitwę i za każdą ofiarę, choćby nawet najmniejszą!

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

25-lecie kapłaństwa obchodzi w tych dniach Najprzew. Ks. Biskup Arkadjusz Lisiecki. Redakcja zanosi modlitwy i składa życzenia.

Postanowienie Komisji prawnej Episkopatu Polski.

Posiedzenie Komisji prawnej Episkopatu Polski odbyło się w Poznaniu dnia 9-go września b. r. Wzięli w niem udział: JJEE. Ks. Kardynał Prymas Hlond, Ks. Kardynał Kakowski, Księża Arcybiskupi Teodorowicz, Sapieha, Jałbrzykowski oraz Ks. Biskup Szelążek.

Komisja, rozpatrując bieżące sprawy kościelne, postanowiła utworzenie ogólnokrajowej Centrali Akcji Katolickiej w Poznaniu i powierzyła zorganizowanie tej naczelnej instancji ruchu katolickiego w Polsce Ks. Infułatowi Stanisławowi Adamskiemu.

Komisja rozpatrzyła dalej sprawę katolickich zakładów opiekuńczych i zasadnicze normy ich stosunku do państwowych władz nadzorczych.

Komisja postanowiła, że pierwszy ogólnopolski Kongres Eucharystyczny odbędzie się w Poznaniu w dniach 20—22 czerwca roku przyszłego.

Wreszcie Komisja zastanowiła się nad ogólnem położeniem Kościoła w Polsce, rozpatrzyła niepokojące objawy ostatniej fazy ruchu antykatolickiego i postanowiła zwrócić się z szeregiem zażaleń do powołanych czynników.

Ważna wiadomość.

W roku 1929. odbyło się w domu rekolekcyjnym w Trzebini 30 kursów rekolekcyjnych i odprawiło rekolekcje 1168 osób z różnych stanów i z różnych stron Polski.

NIHIL OBSTAT.

W Krakowie, dnia 12 grudnia 1929.

X. Dr Jan Korzonkiewicz
cenzor.

L. 10569/29.



POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Metropolitalnej Kurji

Kraków, 14 grudnia 1929.

† Adam Stefan.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem Romana Ferka.